

Co robią więźniowie w Syrii, by przetrwać?

10 września 2016

Według szacunków około 17 000 osób zmarło od 2011 roku w syryjskich więzieniach i zakładach karnych. Ci, którzy przeżyli, byli zmuszeni uciekać się do niewyobrażalnych sposobów przetrwania.

„Apel powitalny” zgotowany syryjskim więźniom przez strażników.

Podczas „apelu powitalnego” zapytano nas, czy jesteśmy chorzy. Wtedy jeszcze myślałem, że dobrze będzie przyznać się, że mam uszkodzoną nerkę, żebym został dobrze potraktowany. Najpierw zapytali mojego znajomego, a on przyznał „Tak, mam problemy z oddychaniem – mam astmę”. Strażnik stwierdził „OK, jesteś specjalnym przypadkiem”. A potem zaczęli okładać go, aż na moich oczach zmarł. Kiedy przyszła moja kolej, powiedziałem, że wszystko ze mną w porządku i nie mam problemów zdrowotnych.

ZACHOWYWAĆ NEUTRALNOŚĆ

Przez godzinę musiałem siedzieć tam i patrzeć na strażników bijących aresztowanych mężczyzn. Bili ich różnymi przedmiotami, węzem ogrodowym, silikonowym sznurem i żelaznym prętem z głowicą nabijaną ćwiekami. Przez trzy pierwsze razy, kiedy musiałem patrzeć, płakałem, ale strażnicy mnie pobili. Musiałem zachowywać neutralność przez pełną godzinę. Powtarzałem sobie, że to nierealne, że to tylko straszny film, który potrwa tylko piętnaście minut i ani chwili dłużej.

ZATRZYMAĆ CIEPŁO

Zimą robiło się bardzo zimno, więc łączyliśmy ze sobą skrawki pościeli i tworzyliśmy coś w rodzaju kokonu, który by zatrzymywał ciepło. Mieliśmy na sobie ubrania z czasu aresztowania, więc nosiliśmy na sobie wszystko to, w czym nas

zatrzymano. Tak że ktoś aresztowany w lecie miał duży problem.

STAĆ SIĘ RODZINĄ

Inni więźniowie stają się więcej niż braćmi. Tego rodzaju bliskości nie doświadcza się nigdzie indziej. Być może na zewnątrz nigdy nie doszliby do porozumienia, może by się nienawidzili, ale wewnątrz są rodziną. Laika połączy z głęboko wierzącym sunnitą najwierniejsza przyjaźń. Dzieliliśmy się wszystkim – dzieliliśmy się ubraniami, pomagaliśmy tym, którzy płakali lub odchodzili od zmysłów.

ZAPOMNIEĆ

Jedyny sposób na zatrzymanie upływu czasu w więzieniu to myśleć o rodzinie i przyjaciółach. Ale uczysz się odpuszczać. Ja zacząłem zapominać. Straciłem z pamięci twarze znajomych z uniwersytetu. A potem wszystkie twarze z ostatnich kilku lat. Cofałem się głębiej i głębiej, aż do momentu, w którym byłem w stanie przypomnieć sobie tylko twarz mojej matki taką, jaką była, kiedy byłem młodszy.

ZJADAĆ WSZYSTKO

Na początku dano nam skrzynkę pomarańczy i skrzynkę ogórków. Zaczęliśmy rozkładać pomarańcze i rzucać skórki na ziemię. A wtedy nagle inni więźniowie podbiegli i rzucili się na nie. Skórki pomarańczy tak im smakowały, że myśleli, że były nagrodą! Później staliśmy się tacy jak oni, ale na początku to był prawdziwy szok. Z czasem jedliśmy też skorupki jajek, żeby uzupełnić wapń. Wpychaliśmy do chleba ryż, zupę, skórki pomarańczy i skorupki jajek. To dawało złudzenie posiłku. Razem smakowało obrzydliwie, ale w jakiś sposób pomagało.

PODDAWAĆ SIĘ TORTUROM W SYSTEMIE ZMIAN

Strażnik zawsze kazał przysyłać na tortury po pięć osób, więc organizowaliśmy się tak, żeby tura zawsze omijała najmłodszych i najstarszych. Wybraliśmy grupę około dwudziestu, którzy byli

silniejsi. Trzech z nich chodziło prawie za każdym razem. Ja zgłaszałem się, bo potrzebowałem się wykrzyczeć. Martwiłem się, że ogarnęło mnie zupełnie odrętwienie i przestałem odczuwać ból, przestałem odczuwać cokolwiek. Dziwnie to brzmi, ale zgłaszałem się na ochotnika do bicia, żeby znowu coś poczuć.

WYMIENIAĆ SIĘ JEDZENIEM

Wszystko zaczęło się od jednego gościa, który siedział w celi i bez przerwy płakał. Powiedział mi, że już zupełnie stracił nadzieję na uwolnienie. Mówił „Nie czuję gniewu, po prostu głód. Mogę myśleć tylko o jedzeniu”. Zastanawiałem się, jak mogę mu pomóc. Byliśmy naprawdę w ogniu walki o przetrwanie. Oddając jedzenie mógłbym narazić się na śmierć. A zatrzymując je, narazić na śmierć drugiego człowieka.

Tego dnia oddałem mu swój kawałek chleba i połowę porcji ryżu. W ten sposób zaczęła się wymiana. Wyznaczyłem cenę połowy mojego kawałka chleba na cały kawałek, ale do spłaty w ratach, w ciągu czterech dni. Przymieraliśmy głodem i żyliśmy w nędzy, ale to zajęcie pomogło nam przeżyć. Mogliśmy oferować swoje jedzenie w zależności od tego, kto cierpiał najbardziej dotkliwie, i to pozwalało nam zająć czymś umysł. Zawsze byliśmy w trakcie planowania, w trakcie jakiejś walki, byliśmy ludzcy. Wcześniej nasze umysły zaprzętała jedna myśl: „jeść, jeść jeść”. Później zajęła je kooperacja, wspólna praca.

Źródło: [Amnesty.org.pl](https://www.amnesty.org.pl)